Nr. 93. We Lwowie, — Sobota dnia 21. Kwietnia 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w kraju . . . 5 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcaryi . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 20. kwietnia.

Wszystkie dzienniki potwierdzają, że w obronie budżetu nikt z Koła polskiego nie wystąpił i że wogóle mowy z prawicy sypały same reprymendy rządowi. *Nowa Reforma* podnosi, że ministra skarbu bronił jeden jedyny poseł, ale był to... poseł nowowiejski, p. Dunajewski. — dzienniki staroczeskie nie mogą się dość nachwalić tej mowy. P. Dunajewski przybył zresztą do Izby w wyborowym humorze i we fraku, z łańcuszkami orderowemi, bo miał właśnie audjencję u cesarza, któremu — jak twierdzi telegram *Pester Ll.* — przedłożył zakończenie swojej mowy, i zezwolenie cesarza uzyskał. Zakończenie to brzmi dosłownie: „Skrajnych kierunków, od jakiejkolwiek by strony pochodziły, żaden rząd austrjacki uwzględnić nie może. Na umiarkowaniu i wzajemnym szacunku polega byt państwa; i można by, jak to niegdyś Jan Müller wołał do monarchów Europy, z wielką racją zawołać do poszczególnych narodów Austrji: „Warunkiem dalszego rozwoju jest — umiarkowanie!"

„Rząd z pewnością nie zaniedba zadośćczynić życzeniom poszczególnych plemion, o ile to w tym obrębie umiarkowania i wzajemnego szacunku jest możliwe. Proszę przyjąć zapewnienie, że — skoro my na drodze umiarkowania ze strony Wys. Izby, złożonej z przedstawicieli wszelkich ludów tego państwa, przy załatwianiu tak wielkich i ważnych zadań państwowych, jeszcze zawsze dotąd wsparcie znajdywał i nadal je znachodzić się spodziewamy — wszelkie mamy powody, nie zboczyć z drogi, którą szliśmy dotąd; i że polegając na niewzruszonej naszego dotychczasowego działania podstawie (zaufanie korony; p. r.) i na owem wsparciu, z całym wprawdzie szacunkiem dla przeciwników, ale z całą też wytrwałością i konsekwencją drogą tą nadal kroczyć będziemy."

Pod d. 18. bm. telegrafują do *Politik* z Wiednia, że jeśli w ogólnej rozprawie budżetowej z klubu czeskiego prócz wyznaczonego ku temu dr. Zuckra i jinego sprawozdawcy budżetowego dr. Mattusza nikt inny głosu nie zabierze, to przyczyną tego na każdy sposób uderzającego zjawiska jest to, że stosunek między klubem czeskim a ministrem oświaty dotychczas wcale a wcale nie stał się przyjacielskim.

Według *Budapester Corresp.* wspólna konferencja ministerjalna, na której ustanowione zostaną przedłożenia dla **delegacyj**, odbędzie się 30. b. m.

Z **Zagrzebia** donoszą: Zawiadomiony urzędowo przyjazd arcyks. Rudolfa na inspekcję do Zagrzebia, wywołał entuzjazm. Wydano liczne odezwy, wzywające lud, aby przy tej sposobności okazał, jak Kroaci przywiązani są do korony i dynastji mimo podjudzań węgierskich.

Prokuratorja poznańska podaje do wiadomości, że skutkiem ostatniej amnestji cesarskiej **list gończy**, wydany przeciw kard. **Ledóchowskiemu**, zostaje cofnięty.

Hurko nakazał usunąć dotychczasowe polskie i rosyjskie **napisy** na dworcach i innych budynkach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej i zastąpić je wyłącznie rosyjskiemi.

W uzupełnieniu wiadomości o utracie **poddaństwa rosyjskiego** dodają *Petersb. Wied.* następujące szczegóły. Poddaństwo rosyjskie utracą osoby, które: 1) przyjęły poddaństwo obce, nie uzyskawszy na to zezwolenia rządu; 2) weszły do służby cudzoziemskiej wojskowej lub cywilnej; 3) nie powróciły do Rosji na wezwanie rządu w oznaczonym terminie; 4) oskarżone zostały o przestępstwa kriminalne i nie stanęły przed sądem na termin wyznaczony. Co się tyczy utraty poddaństwa przez kobiety i dzieci, to komisja zwróciła uwagę na to, że w prawodawstwach zagranicznych uwolnienie męża i ojca z poddaństwa uwalnia jednocześnie żonę i dzieci, lecz nie uznała za słuszne stosować tego w Rosji dlatego, że: 1) przepisy te ograniczają poniekąd prawa kobiet i 2) że prawa majątkowe kobiet w Rosji nie są tak ograniczone, ponieważ kobiety mogą rozporządzać własnym majątkiem. Z tego powodu komisja postanowiła co następuje: a) kobiety, wychodzące za mąż za cudzoziemca, tracą poddaństwo rosyjskie; b) o uwolnienie z poddaństwa mogą prosić wdowy, rozwódki, oraz panny pełnoletnie; c) żona zmieniającego poddaństwo może być uwolniona tylko za jej zgodą; d) te, wyłączone z poddaństwa rosyjskiego z powodu wyjścia za mąż, po śmierci męża mogą być znów przyjęte do poddaństwa w razie wyrażenia z ich strony chęci ku temu.

Burmistrz m. **Rygi** Greifenhagen, który się opierał wprowadzeniu języka rosyjskiego jako urzędowego, stawiony został przed sąd z rozkazu cara. Sąd ten, pochodzący z wyborów szlachty estońskiej i przez nią utrzymywany, uwolnił burmistrza od winy. Sprawiło to wielkie wrażenie w Petersburgu. Uczyniono to za manifestację antyrosyjską i zdaje się, że wydarzenie to da powód do zupełnego przeistworzenia sądownictwa w prowincjach Nadbałtyckich na wzór sądownictwa rosyjskiego. Przeciw wyrokowi odwołał się prokurator do senatu.

Rząd **szwajcarski** wydalił trzech współpracowników wychodzącego w Zurychu organu czerwonych socjalistów *Socialdemokrat*.

We **włoskiej** Izbie posłów oświadczył onegdaj Crispi, że zamiast dzisiaj, dopiero we wtorek przedłoży akta dyplomatyczne, dotyczące sprawy afrykańskiej, a zatem i na odnośną interpelację Bonghiego dopiero w przyszłym tygodniu odpowie.

Angielska Izba posłów uchwaliła onegdaj 239 głosami przeciw 182 ustawę, dopuszczającą śluby małżeńskie pomiędzy wdowcem a siostrą zmarłej małżonki. Sprawa ta toczy się w parlamencie angielskim podobno od wieków. Ustawie takiej sprzeciwiało się wszechmocne do niedawna duchowieństwo anglikańskie.

W ang. Izbie posłów m p. James zainterpelował, czy wiadomo rządowi, co się dzieje w państwie **Kongo**. Według doniesień z czasów ostatnich mają tam Europejczycy dopuszczać się niesłychanych okrucieństw. Cały wielki pas kraju między Maladi a Stanley-Pool ma już być prawie wyludniony; wsie popalono, nawet kobiety i dzieci wyrzynano. To są sprawki rozmaitych dzikich szczepów germańskiego.

Wiadomości ze **Serbii** opiewają dość ponuro. Przemowa króla do członków skupczyny jeno chwilowo skutkowała. W hotelu Paschonera w Belgradzie utworzył się radykalny komitet skupczyny, który się zamienia w konwent i skupczyną kieruje. Rząd terroryzuje, a w dziennikach radykalnych, nawet półurzędowych jak *Odjek* przeciw Austrji, a zwłaszcza Węgrom podburza, uważając południowe Węgry za ziemie serbskie, które prędzej czy później Węgrom odebrane będą.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 18. kwietnia 1888.

(Tak zwane tajemnicze posiedzenia. — Zwrot. — Bonifikacje. — Indemnizacje.)

(ouz) W ostatniej korespondencji wspominałem o pogłosce, która krążyła w sobotę w południe, według której to pogłoski sprawa wódczana niespodziewany miała wziąść obrót. Pogłoska sprawdziła się w zupełności, już wieczorne wydania dzienników tutejszych z soboty z wszelką pewnością twierdziły, iż cesarz sam wpłynął na stanowisko zajęte przez Koło polskie w zeszłym tygodniu. Dziwnem musi się nam wydawać, zkąd dzienniki wiedeńskie zaczerpnęły tak dokładne informacje, skoro Koło uchwaliło zachować sprawozdanie p. Jaworskiego o posłuchaniu u cesarza jakoteż obrady swe łączące się z tym przedmiotem w ścisłej tajemnicy. Lecz nie pytajmy się, gdyż niestety nie ma nadziei, abyśmy uzyskali odpowiedź.

Wobec wpływu, wywartego przez monarchę na usposobienie posłów, można się było spodziewać gwałtownego zwrotu w rozprawie nad projektem opodatkowania gorzelni; ale zwrot ten był o wiele więcej stanowczym, niżbyśmy się byli spodziewali. W sobotę i w niedzielę Koło odbywało po dwa posiedzenia. Po sprawozdaniu pana Jaworskiego wystąpił poseł Onyszkiewicz z wnioskiem, aby wysłać deputację do monarchy celem przedstawienia całej sprawy w świetle prawdziwem i wykazania, że pomimo najgorętszej chęci kraj nasz fizycznie nie jest w stanie płacić naraz tak wielkich podatków. Wniosek posła Onyszkiewicza poparł w pamiętnej mowie ks. Czartoryski i pan Wysocki. Ten ostatni oświadczył, że jego zdaniem ma się do czynienia z prostem nieporozumieniem. Nikt nie może wątpić, że wobec poważnego położenia politycznego Polacy gotowi do wszelkich ofiar w celu przysporzenia skarbowi państwa wyższego dochodu. Takim też cel nowej ustawy. Lecz zachodzi różnica zapatrywań między rządem a Polakami co do środków, któremi cel ten ma być osiągniętym. O te środki chodzi i wobec niestosowności środków projektowanych przez rząd wartoby spróbować i pod obecnemi warunkami, czy niedałaby się przeprowadzić zmiana.

Lecz wszelkie argumentacje tych posłów, co postępowali zgodnie z wolą wyborców i z opinją kraju były daremne; wniosek p. Onyszkiewicza upadł; nazwiska posłów głosujących za nim wiadome wam z komunikatu sekretarjatu Koła.

Również znany już fakt przyjęcia stopy podatkowej w wysokości żądanej przez rząd; odpowiedni wniosek był postawionym przez p. Jaworskiego, przeciw niemu głosowało tylko 10 posłów, za nim 31; biorąc liczby podane przez Koło urzędownie za podstawę, widzimy, iż 6 posłów wstrzymało się od głosowania nad wnioskiem p. Jaworskiego.

Od dawna nie było już imiennego głosowania w Kole polskiem, a od dawna już nie było imiennego głosowania takiej doniosłości, jak obecnie. *Sapienti sat!*

Wczoraj wieczór toczyła się w Kole polskiem rozprawa co do rozszerzenia gorzelni rolniczych i do skali bonifikacji. W pierwszym punkcie był postawiony wniosek przez komisję gorzelnianą Koła, aby gorzelnie rolnicze rozszerzyć na 8 hektolitrów produkcji dziennej; wniosek ten uchwalono; co do skali bonifikacji były postawione trzy wnioski; p. Grocholski przemawiał za skalą 10, 15, 20, p. Romaszkan — jeżeli się nie mylę — za skalą 12, 17, 22 prc. Przyjętym został wniosek komisji; wedle niego gorzelnie produkujące do trzech hektolitrów otrzymają 7 zł. 70 ct., gorzelnie produkujące od 3 do 6 hektolitrów 5 zł. 95 ct., a gorzelnie produkujące od 6 do 8 hkl. 4 zł. 20 ct.

Dzisiaj w południe odbyło się ponownie posiedzenie Koła polskiego. Obradowano nad odszkodowaniem propinacyj. Postawiono siedem wniosków w tej sprawie.

Pan Grocholski wniósł, aby sumę indemnizacyjną przekazać sejmowi do odpowiedniej dyspozycji między poszkodowanych. Poseł hr. Hompesch wnosi, aby dziesięć procent od czystego dochodu z podatku spirytusowego użyte były na indemnizacje. Poseł Bartoszewski jest podobnie jak pan Grocholski za przekazaniem sumy indemnizacyjnej sejmowi do rozdziału. Poseł Grotowski stawia wniosek, aby trzecią część dochodów propinacyjnych zindemnizować.

Poseł Lewakowski Karol przemawia za szczególnem uwzględnieniem miast a zwłaszcza stolicy kraju przy odszkodowaniu. P. Niemczynowski wnosi zniesienie podatku szynkowego; wniosek ten został zresztą przez wnioskodawcę na razie cofnięty, aby wrócić do niego w odpowiedniejszej chwili.

Nareszcie wniosek komisji żąda, aby na indemnizację przeznaczyć przez pierwsze sześć lat 1,200.000 złr., a potem do roku 1910 milion złr. Wniosek ten przyjęto i uchwalono też założenie funduszu pożyczkowego, aby przyjść w pomoc gorzelniom przy inwestycji.

Praga czeska d. 17. kwietnia.

(Rozprawy nad wnioskiem Liechtensteina milkną — Podatek wódczany nas nie piecze — Ruch budowlany — Koncert i teatr — Święcone polskie).

(×) Stuwieżowa stolica czeska odpoczywa po rozgorączkowaniu zeszłego miesiąca, tj. po burzy Lichtensteinowskiej tak w Radzie miejskiej, jako też w różnych klubach i stowarzyszeniach. Tyle hałasu i wrzawy, tyle rozjątrzenia, mów zebrań i obrad nad rzeczą, która jak zwykle znaczenia wielkiego nie miała i mieć nie będzie. Po uchwale ojców miasta, ażeby przeciw wnioskowi klerykalnego księcia nie oponować i zachowywać się całkiem biernie, ucichły wszelkie wrzawy i nieporozumienia.

Odtąd nie zaszło do dzisiaj w Pradze nic, coby zaznaczyć można. Wszystko koncentruje wzrok ku Wiedniowi, oczekując ztamtąd, a osobliwie od wybrańców narodu, jaknajlepszych wiadomości z horyzontu politycznego i ekonomicznego. Piekąca i nader ważna sprawa gorzelniana, Czechów wcale nie obchodzi. Patrzą oni z zimną krwią na całą kwestję wódczaną w Austrji, rozumując egoistycznie: co mnie nie piecze, to mnie nie boli. Czesi mają zapewnioną ustawę cukrownianą, rząd przyrzekł im kompenzację w sprawach szkolnych, do drogiej kawy się przyzwyczaili, a nafty wkrótce już wcale palić nie będą, skoro słynny elektryk Krziżik zdoła wynalazkami swemi wszelkie podziemne oleje wyrugować i zastąpić je powietrzem i baterjami elektrycznemi. Czegoż im więcej potrzeba. Nawet żywioły tą razą zachowały Czechy, bo oprócz zburzenia powodzią mostu jednego kamiennego, wybudowanego kosztem kraju i przed dwoma miesiącami oddanego do użytku, innych szkód elementarnych kraj ten nie poniósł. Długa i ostra zima tylko zatrzymała rozpoczęcie prac wiosennych.

Za to w Pradze zaczyna się ruch z wiosennem powietrzem. Budowle rozpoczynają się na wszystkich stronach, domy wyrastają jak grzyby po deszczu. Bo też w istocie, kto zna Pragę z przed lat kilkunastu, nie poznałby osobliwie przedmieść, tego świetnie rozwijającego się nowego miasta. Tam gdzie dzisiaj wznoszą się pyszne pałace, nad któremi górują okazały gmach Muzeum czeskiego, jeszcze przed kilkunastu laty rosła sobie znakomita pszenica, nastręczając sposobność burszom niemieckim do zrywania ulubionego pruskiego bławatku. Na tej przestrzeni Winogradzkiej, wznosi się obecnie około 700 najpyszniejszych i z największym komfortem urządzonych domów. Ale też i najnowsze dziecię pragskie, Holeszowice, od czasu złączenia się ze swą matką Pragą, nabywa rozmiarów niebywałych. I tutaj znikają powoli małe chałupki i schludne staroświeckie domki, a na ich miejscu wznoszą się pyszne fabryki i przeróżne zakłady przemysłowe. Tak samo na Śmichowie, na Karlinie i Zižkowie, wszędzie widać wzmaganie się dobrobytu wielkiego i potężnego miasta.

Życie społeczne płynie tutaj jednostajnie. Koncerty, wykłady, zabawy i zgromadzenia. Jednym z najwięcej zajmujących będzie niezawodnie koncert na korzyść Towarzystwa ubogich praskich w dniu 22. bm., w którym weźmie udział słynny rodak nasz Paderewski, pianista z Warszawy Znakomity wirtuoz i kompozytor będzie grać po raz pierwszy w Pradze.

Oprócz koncertów główną atrakcją życia artystycznego, jest niezawodnie teatr narodowy czeski, to bożyszcze każdego narodowca. Chociaż chmurki małe i nad tą instytucją wiszą, to jest nadzieja, że słońce patrjotyzmu czeskiego rozpędzi te nieproszone goście. Mam tu na myśli rozwiązania się Towarzystwa teatralnego i przemienienie się tegoż w spółkę kupiecką „z poręką ograniczoną". Czy to dobrze, pokaże się później.

Prezes tej spółki, hrabia Wratislaw, potomek najstarszego rodu szlacheckiego czeskiego, jest człowiekiem sumiennym i nader patrjotycznym.

Za kilka tygodni obejmie spółka ta rządy teatru i odda kierownictwo nowemu dyrektorowi, a to właśnie zajmuje umysły Prażanów, kto tym dyrektorem będzie. Dotychczasowy dyrektor teatru Szubert ma nieocenione zasługi około podźwignięcia teatru i postawienia go na szczycie artyzmu.

Jeżeli więc Czechom, a względnie stronom decydującym zależy na utrzymaniu teatru na obecnej wysokości, niechaj się nie dadzą łudzić żadnemi ubocznemi podszeptami, i niech robią tak jak im sumienie nakazuje. Bo też praca p. Szuberta jest niedościgniona, pokazuje się to w wystawianiu tak dramatu, jak tragedji, komedji i operze. Osobliwie opera stoi u szczytu swego rozkwitu. Z młodemi siłami, wystawiono cały szereg najnowszych utworów tak obcych jakoteż własnych mistrzów. Największą popularnością cieszy się niezawodnie najnowszy utwor Verdiego „Otello", który tu znacznie pierwej przedstawiono, niż w wiedeńskiej operze nadwornej. W roli tytułowej odznacza się po mistrzowsku nasz Florjański, — on z wybornym barytonistą czeskim Benonim (Jago) i uczennicą konserwatorjum praskiego Lantererówną (Desdemona) tworzą tercet skończony. Na onegdajszem, ośmnastem przedstawieniu „Otella" był teatr pełny jak na pierwszem.

Najnowszy utwor czeski, „Harold" opera Naprawnika, obecnie kapelmistrza nadw. opery w Petersburgu, nie doznaje powodzenia. W ogóle, oprócz dzieł nieśmiertelnego śp. Smetany i najnowszych Dworzaka, ulubieńca Anglii, opery czeskie nie używają takiego powodzenia jak obce, zwłaszcza francuzkie i włoskie. Stara jak świat „Żydówka" Haleviego zapełniła cały teatr. Grano ją po raz pierwszy w czeskim teatrze; Florjański zachwycił jako Eleazar. Nie ustaje on w pracy i niezadługo wystąpi w Wagnera „Lohengrinie".

Z życia polskiego w Pradze jest do zaznaczenia, że klub polski rozwija się z dniem każdym nader pomyślnie. W pierwszy dzień Wielkanocy urządziło Towarzystwo to dla swych członków i w ogóle dla wszystkich Polaków w Pradze polskie święcone, które wybornie jak na tutejsze stosunki się udało. Przybyłych rodaków i gości czeskich, obszerny lokal prawie pomieścić nie mógł. W sobotę zaś 14 kwietnia urządziły damy klubu zabawę damską t. z. fartuszkową, w której tylko panie rej wodziły. Osobliwie mazur, aranżowany przez pannę Stanisławę J., a złożony z 20 par, podobał się nadzwyczaj. W ogóle cała zabawa przyniosła nietylko pożytek moralny ale także i materjalny, losy bowiem tombolowe rozprzedane, przyniosły kasie zapomogowej kilkanaście guldenów.

Z obecnej chwili.

Lekarze nie tają już, że cesarz Frydryk ma się coraz gorzej, a przygotowują i rodzinę i lud niemiecki na niezadługą i nieuniknioną katastrofę. Twierdzą, że sam cesarz nie ma świadomości, iż jest już tak źle a wobec coraz cięższych cierpień okazuje nadzwyczajną cierpliwość. Lekarze podziwiają w ogóle wytrzymałość organizmu Frydryka III.

W środę wzywał sam cesarz ks. Bismarka do siebie, a razem z nim i z jeneralnym adjutantem zajmował się więcej niż przez godzinę rozmaitemi sprawami państwa. Gdy około 6. godziny po południu ukazał się cesarz u boku swej żony przy oknie, zebrana przed pałacem publiczność przerwała kordon policyjny, a podbiegając aż pod kraty ogrodzenia, wydawała radośne okrzyki.

Noc ze środy na czwartek była znowu gorsza. Na uśmierzanie gorączki dawano choremu antipirynę, aby zaś choć chwilowy sen sprowadzić, zastrzykiwano morfinę. W nocy przywołano dr. Leydena, który weźmie udział w dalszych konsyliach lekarskich. Wydawane przez lekarzy biuletyny określają tylko chwilowe zwroty w rozwoju choroby, a nie tykają samej choroby. Słabsza konstytucja byłaby już dawno uległa. Żadna kanula już nie wystarcza, aby ułatwić prawidłowy oddech i wyrzucanie części rozkładowych z tchawicy.

Mackenzie telegrafować miał do swego syna do Londynu, że życie cesarza jest w niebezpieczeństwie. Zachodzi obawa, że ponawiające się dreszcze i gorączki są już objawami następującej piemii, tj. zakażenia krwi rozkładowemi materjami z tchawicy. Odżywianie chorego jest bardzo utrudnione; głównem pożywieniem jest mleko i jaja.

Mimo tego rozpaczliwego stanu cesarza przyjazd angielskiej królowej Wiktorji do Berlina nie jest dotąd odłożony. *Pol. Corr.* donosi, że króło-

---

SEN MAKARA.

NOWELA

W. KOROLENKI.

(Przekład z rosyjskiego).

„Miałem sen, a niemasz ktoby wyłożył". *(Genesis XLI. 15).*

Sen ten miał biedny Makar, który swe cielęta zapędził w dalekie, ponure strony; ów Makar, na którego to, jak wiadomo każdemu, walą się wszystkie biedy.

Miejscem jego rodzinnem była zapadła wieś Czałgan, ukrywająca się w dalekiej tajdze jakuckiej. Przodkowie Makara wywalczyli od tajgi kawałek przemarzłej ziemi i chociaż gąszcz ponura ciągle, jak mur wrogi ich otaczała, nie zniechęcali się nigdy. Na wykarczowanej polanie wyciągnęły się płoty, powstały stogi i brogi, mnożyły się małe, zadymione jurty; nareszcie, niby znak zwycięztwa, na pagórku wśród wioski wystrzeliła ku niebu dzwonnica. Czałgan stał się dużą osadą.

Ale przodkowie Makara, walcząc z tajgą, paląc ją ogniem i robiąc żelazem, sami powoli dziczeli. Żeniąc się z jakutkami, przejmowali ich język, ich obyczaje. Charakterystyczne rysy wielkiego plemienia rosyjskiego zacierały się i nikły.

W każdym razie Makar mój dobrze pamiętał, że jest rodowitym czałgańskim mieszkańcem. Tu się urodził, tu żył, tu myślał umrzeć. Bardzo był dumny ze swego pochodzenia i niekiedy przezywał innych „przeklętymi jakutami", chociaż Bogiem a prawdą, nie odróżniał się sam od jakutów ani przyzwyczajeniami, ani trybem życia. Mówił po rosyjsku mało i dość miernie, okrywał się zwierzęcemi skórami, na nogach nosił „torbasy", żywił się zwykle tylko razowcem i odwarem lichej herbaty, a w święta i inne dnie nadzwyczajne zjadał tyle topionego masła, ile go przed sobą miał na stole. Zręcznie jeździł wierzchem na wołach, a w wypadku zasłabnięcia przywoływał szamana, który pieniąc się, ze zgrzytem rzucał się nań w celu przestraszenia i wypędzenia choroby.

Pracował strasznie, żył ubogo, chłód i głód znosił cierpliwie. Czy miał kiedy inne myśli oprócz nieustających kłopotów o kawałek chleba i trochę herbaty? Miał bezwątpienia.

Gdy się upił, płakał: „Mój Boże! powiadał, jakie to nasze życie!" Prócz tego mówił niekiedy, że chciałby rzucić wszystko i iść „tam, w górę", kędy nie trzeba ani orać, ani siać, ani rąbać lub wozić drzewa, a co najgłówniejsza, nie trzeba mleć zboża w żarnach, a tylko dbać o „zbawienie". Jaka to jest owa góra i gdzie się znajduje, tego dokładnie nie wiedział; wiedział tyle tylko, że jest taka góra i powtóre, że jest ona gdzieś daleko, tak daleko, że tam go nie znajdzie nawet sam „tojon" — sprawnik. Naturalnie nie trzeba tam również płacić podatków.

Na trzeźwo odrzucał te myśli, być może dla tego, iż widział niepodobieństwo znalezienia takiej góry, lecz w stanie pijanym był odważniejszym. Wprawdzie przypuszczał, że może nie znaleźć właściwej góry i trafić na inną, „wtenczas przepadnę", mówił, a jednak wybierał się w drogę; jeśli zaś zawsze kończył tylko na zamiarze, to zapewne dlatego, że osiedleńcy tatarzy sprzedawali mu zawsze obrzydliwą wódkę, nalaną dla mocy na machorkę, od której odrazu stawał się bezsilnym i chorym.

* * *

Była wigilja Bożego Narodzenia. Makar wiedział, że na drugi dzień przypada wielkie święto; z tego powodu zdjęła go chęć wypicia cokolwiek, niestety, nie miał za co: zboże się kończyło, a Makar siedział już w długach u miejscowych kupców i tatarów. Tymczasem oto wielkie święto się zbliża, pracy nie ma, cóż więc będzie robił, jeśli nie wypije? Myśl ta unieszczęśliwiała go: jakież to jego życie, skoro nawet w wielkie zimowe święto nie może wypić butelki wódki!

Potrąciła go nagle myśl szczęśliwa: wstał i włożył na siebie swoją podartą „sonę" (kożuch). Żona jego potężna, żylasta, niezwykle silna i nad wyraz brzydka baba, znająca na wylot wszystkie jego nieskomplikowane pomysły, odgadła i tym razem jego zamiary.

— I dokąd to, czarciaku? czy znowu sam jeden chcesz pić wódkę?

— Milczże no! kupię butelkę: razem jutro wypijemy.

Uderzył ją po ramieniu tak mocno, że się zachwiała i mrugnął podstępnie. Takie to serce kobiety: wiedziała napewno, że mąż ją oszuka, a przecież uległa urokowi pieszczoty małżeńskiej!

Wyszedł, złapał w „ałasie" starego swego łysaka, przyprowadził go za grzywę do sani i zabrał się do zaprzęgania. Wkrótce łysy wyniósł swego pana za wrota, lecz tu się zatrzymał i zwróciwszy głowę, pytająco spojrzał na pogrążonego w myślach Makara. Makar pociągnął lejc lewy i popędził ku końcowi osady.

Stała tu maleńka jurta. Nad nią, jak i nad innemi jurtami, wznosił się wysoko dym z komina, zasłaniający białą, falującą masą zimne gwiazdy i błyszczący księżyc. Ogień buchał wesoło, przeglądając przez lód matowy. Na dworze było cicho.

Mieszkali tu ludzie obcy, zdaleka. Jak się tu oni dostali, jaka burza zapędziła ich w tak dalekie puszcze, Makar nie wiedział i nie obchodziło go to, ale lubił z nimi prowadzić interesy, nie uciskali go bowiem i nie targowali się tak bardzo.

Wszedłszy do wnętrza, Makar zaraz zbliżył się do komina i wyciągnął nad ogniem swe zziębnięte ręce.

— Cza! — wykrzyknął — wyrażając tem swe poczucie chłodu.

Obcy ludzie znajdowali się w domu. Na stole paliła się świeca, choć przy pracy nie było nikogo. Jeden leżał na łóżku i puszczając kółka dymu, w zamyśleniu przyglądał się ich zmianom, widocznie wiążąc z niemi długie nici własnych marzeń. Drugi siedział naprzeciw komina i także zadumany spozierał, jak ogień obejmował palące się drzewo.

— Jak się macie? — zagadnął Makar, aby przerwać nieprzyjemne milczenie.

Nie wiedział naturalnie, jaki smutek gryzł serca obcych ludzi, jakie wspomnienia gromadziły się w ich głowach tego wieczora, jakie obrazy rysowały się im w fantastycznej grze ognia i dymu. Zresztą miał i on swój kłopot.

Młody człowiek, siedzący u komina, podniósł głowę i spojrzał na Makara nieprzytomnie, jakby go nie poznając. Potem wstrząsnął głową i szybko wstał ze stołka.

— A, jak się masz, Makar. Bardzo dobrze. Napijesz się z nami herbaty?

Zaproszenie podobało się Makarowi.

— Herbaty? — zapytał — Dobrze, bracie! bardzo dobrze!

Zaczął się szybko rozbierać. Zdjąwszy kożuch i czapkę, poczuł się swobodniejszym i ujrzawszy nastawiony już samowar, zwrócił się do młodego człowieka z wylaniem uczuć.

— Ja was kocham, wierzcie mi! Tak kocham, tak kocham! po nocach nawet nie sypiam...

Obcy człowiek odwrócił się i na jego twarzy ukazał się uśmiech gorzki.

— Kochasz? powiedział... A czegóż potrzebujesz?

Makar się zmieszał.

— Mam interes — odpowiedział — ale poczem to poznałeś? No, niech i tak będzie! tylko wpierw wypiję herbatę, a potem powiem.

Ponieważ sami gospodarze poczęstowali Makara herbatą, uważał tedy za stosowne pójść dalej.

— Nie macie mięsa pieczonego?... Ja to lubię...

— Nie mamy.

— To nic — odrzekł Makar uspokajającym tonem — zjem za drugim razem. Czy dobrze? za drugim razem?

— Dobrze.

Teraz Makar uważał, że obcy ludzie winni mu kawałek pieczonego mięsa, a takie długi nigdy u niego nie przepadały.

Po godzinie siadł znowu do swoich sani, zdobywszy rubla za sprzedane zgóry pięć fur drzewa na dogodnych warunkach. Wprawdzie wyprzysięgał się od przepicia tych pieniędzy, choć miał niecofniony zamiar natychmiast to uczynić. Wielka mi rzecz! bliska przyjemność zagłuszała w nim wyrzuty sumienia, przyczem ani się nawet zamyślał nad tem, że gdy się upije, nie minie go trzepanka od oszukanej połowicy.

— Dokądże jedziesz, Makar? krzyknął śmiejąc się obcy człowiek, widząc, że koń Makara zamiast wracać prosto, skręcił na lewo w stronę tatarów.

— Prr!... prr!... ot jaki koń przeklęty!... dokąd to pnie się! — tłómaczył się Makar, ciągnąc jednocześnie lewy lejc i nieznacznie bijąc łysego prawym.

Mądry konik machnął ogonem, jakby mówił: co tam! i powoli powlókł się w kierunku nakazanym: wkrótce skrzypienie śniegu ucichło przy tatarskich wrotach.

* * *

(C. d. n.)

wej towarzyszyć będzie w podróży tylko księżniczka Beatrycze, żona Henryka Battenberga. Królowa jedzie przez Bolonię, Adę, Insbruk do Charlottenburga. Na d. 23. bm. powita ją na dworcu kolejowym w Insbruku cesarz Franciszek Józef. W Charlottenburgu zabawi królowa dwa dni, poczem uda się do Anglii.

* * *

Debiut jen. Boulangera w Izbie francuskiej był bardzo cichym, podczas gdy rząd sam wywołał na wczorajszem posiedzeniu manifestację, potępiającą cały ruch bulanżerowski.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2. po południu. Galerje były natłoczone. Zaraz na początku prezydent ministrów Floquet zabrał głos i rzekł: „Stosunki są wprawdzie mało niebezpieczne, ale mimo to dość poważne, aby porozumieć się z Izbą (Tu bonapartysta Cassagnac zawołał: „Minister interpeluje sam siebie!“) Gabinet nie chce być ministerstwem jednotygodniowem. Domaga się ustalenia zaufania. Rząd idzie z lewicą. Jest gotów do reform, lecz chce wiedzieć, ażali ma w Izbie większość. Domagamy się tego, aby módz stawić czoło pretendentom i tym, którzy ich popierają“.

Gdy prezes ministrów skończył, oświadczył Jumel, że chce go co do ogólnej polityki interpelować, Andrieux zaś poruszył kwestję rewizji konstytucji.

Floquet odpowiedział natychmiast, że sam rząd dąży do rewizji, ale Izba raczy poczekać cokolwiek, aby się nie okazało, że rewizja jest tylko łapką ze strony monarchistów na republikę. Kraj nie chce ani monarchii, ani anarchii, ani dyktatury.

Po tem przemówieniu prezesa ministrów Izba, na wniosek Jumela 379 głosami przeciwko 117 zawotowała ufność dla gabinetu, i postanowiła w sobotę wybrać komisję do rewizji konstytucji, a oraz ogłosić plakatami w całym kraju obie przemowy Floqueta.

Boulanger zjawił się w sali pomiędzy pierwszem a drugiem głosowaniem, prawie przez nikogo niedostrzeżony i usiadł na skrajnej lewicy. Pospólstwo rozagitowane przez monarchistów demonstrowało za nim, gdy jechał do Izby, ale poważniejsza publiczność stawiła energiczną opozycję, gwizdając na kluczach. Gdy Boulanger wracał z posiedzenia, wyprawił mu tłum znowu demonstrację, i rzucał kwiaty do powozu. Przed hotelem du Louvre hałasowano tak długo, dopóki jenerał nie ukazał się na balkonie.

Skrajna lewica, wystąpiła przeciw Boulangerowi i wykluczyła z swego grona bulanżystów. Skutkiem tego oderwał się od niej Clovis-Hughes.

W Bruksali odbyło się we środę zgromadzenie Bonapartystów, na którem postanowiono popierać Boulangera w żądaniu rozwiązania Izby. Komitet wykonawczy ligi patrjotycznej wydał również odezwę przemawiającą na rzecz Boulangera i Derouléda.

Pozorna bezczynność ambitnego jenerała i skromne jego wejście do Izby wynika z planu postępowania. Jenerał nie widzi powodu eksponowania się już dzisiaj, woli czekać, aż nieprzyjaciele jego popełnią jaki błąd, a o to nie będzie trudno. Dzienniki boulanżerowskie zamieszczają odezwy, wzywające także przyjaciół jenerała, aby obecnie wstrzymali się od wszelkich dla niego demonstracyj.

* * *

Na polu zawikłań wschodnich panuje to samo naprężenie. Wprawdzie berlińska *National Ztg.* wystąpiła z artykułem, oznajmiającym światu, że obawy wojenne już znikły, gdyż drugie rezerwy w Królestwie polskiem zostały do domów rozpuszczone — lecz *Pester Lloyd* zamieszcza w odpowiedzi na to następujący telegram:

„Berlin d. 18. kwietnia. Doniesienie *Nat. Ztg.*, że Rosja ściąga swe wojska od granic, nie są niczem uzasadnione. Przeciwnie, jest niewątpliwem, że przesuwanie wojsk rosyjskich ku zachodowi właśnie teraz w żywszem odbywa się tempie, a głównie ku granicy austrjackiej.“

Pisma rosyjskie nie przestają przytem zamieszczać oskarżeń na Austrję, że to ona sprawę wschodnią ciągle podnieca.

Mosk. Wied. zamieszczają nadzwyczaj sensacyjny list z Bułgarji, w którym korespondent opisuje, iż ajent dyplomatyczny austro-węgierski w Sofii, p. Burian, nawiedzał ks. koburskiego, najczęściej wieczorami i wchodząc bocznem wejściem, złożył w imieniu swojego rządu nieledwie że ultimatum pod groźbą cofnięcia protekcji okazywanej księciu i samej Bułgarji. „Ultimatum — pisze dalej korespondent — składa się z dwóch punktów: 1) czasowe zawieszenie prasy perjodycznej opozycyjnej i niezależnej i 2) przyjęcie do armii bułgarskiej i zamianowanie na wyższe urzędy tak w ministerjum wojny, jak i do instytucji wojenno-technicznych, oficerów i techników austro-węgierskich, przyczem nominacje te mają także mieć tylko czasowy charakter; „dopóki nie utrwali się zupełna wiara w pokój europejski i nie minie przejściowe położenie Bułgarji“.

„Oddanie armii bułgarskiej pod zwierzchnictwo oficerów austrjackich uważa, zdaniem korespondenta p. Burian dlatego za niezbędne, że po wydaleniu się oficerów rosyjskich, a następnie i emigracji bułgarskiej, w Bułgarji pozostało bardzo mało oficerów specjalistów z potrzebnem doświadczeniem i mających prawo do zajęcia wyższych stanowisk, co, mianowicie teraz, w tak gorących dla Bułgarji czasach, niezmiernie źle oddziaływa na uzdolnienie armji do szybkiej mobilizacji i zorganizowania potrzebnej obrony zwłaszcza brzegów i w przyszłości odbić się musi na bojowem uzdolnieniu wojska; naprawić to wszystko mogą tylko Austrjacy. Co się tyczy niezadowolenia oficerów bułgarskich w razie oddania ich pod zwierzchnictwo naczelników austro-węgierskich, to z jednej strony obawa ta jest bezzasadną, a z drugiej strony znów — na tego rodzaju niezadowolenie nie należy nawet zwracać uwagi, ponieważ na armji bułgarskiej z oficerami austrjackimi książę i rząd jego będą mogli bardziej polegać niż teraz, kiedy zostając pod dowództwem oficerów bułgarskich, stanowi ona materjał mogący wybuchnąć od lada iskierki.“

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu posłów polskich 15. kwietnia wieczór przewodniczący Grocholski poddał pod rozprawy trzeci wniosek komisji Koła co do zmian w projektowanych ustawach opodatkowania wódki, który to wniosek brzmiał: „Kontyngent dla gorzelń rolniczych rozszerza się przez wydzielenie z kontyngentu całego 40% praecipuum na korzyść gorzelń rolniczych i podzielenie reszty według klucza 32% dla gorzelń fabrycznych a 68 dla gorzelń rolniczych. Należy się także starać o korekturę rozdziału kontyngentu pomiędzy obydwie połowy monarchii, który został obliczony ze szkodą tej połowy monarchii“.

Wśród rozpraw, w których zabierali głos pp. Szczepanowski, Grocholski, Rosenstock, Struszkiewicz, Jaworski, Rutowski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Chamiec, — Szczepanowski postawił, jako poprawkę do drugiej części powyższego wniosku komisji, wniosek następujący: „Koło uchwala wezwać rząd do ponownego obliczenia rozdziału kontyngentu między Węgrami a Przedlitawią na podstawie cyfr rzeczywistej produkcji i z uwzględnieniem ilości faktycznych użytych do zaprawy wina“.

Po zamknięciu rozpraw wniosek p. Szczepanowskiego odrzucono, a przyjęto bez zmiany powyższy wniosek komisji Koła. Poczem na wniosek p. Starzyńskiego, poparty przez pp. Chrzanowskiego i Jaworskiego, uchwaliło Koło zwrócić do komisji dalsze jej wnioski, aby się zastanowiła, czy nie zaproponuje ich zmiany z powodu przyjęcia przez Koło takiej stopy podatkowej, jaka przez rząd zaproponowaną była.

Komisja przedłożyła swoje zmienione dalsze wnioski na następnem posiedzeniu Koła 16 go kwietnia wieczór, podwyższając żądane w nich zmiany ustawy z powodu przyjęcia przez Koło zaprojektowanej przez rząd stopy podatkowej, wyższej niż ta, którą początkowo komisja proponowała. Mianowicie, jako czwartą zmianę ustawy, komisja wniosła, aby pojęcie gorzelń rolniczych rozszerzyć do tych gorzelń, które wyrabiają do ośmiu hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Grocholski, Abrahamowicz, Struszkiewicz, Rutowski, Romaszkan, Skarszewski, Czajkowski Wł., przyjęto ten wniosek komisji.

Co do wymiaru bonifikacji dla gorzelń rolniczych, komisja wniosła, aby z podatku od wyprodukowanego spirytusu opuszczono gorzelniom rolniczym, wyrabiającym dziennie do trzech hektolitrów alkoholu 22 prc. podatku, t. j. 7 złr. 70 centów od hektolitra; gorzelniom rolniczym wyrabiającym od 3 do 5 hektolitrów dziennie, opuszczono 17 prc. podatku, t. j. 5 złr. 95 centów od hektolitra; zaś wyrabiającym dziennie od 5 do 8 hektolitrów, opuszczono 12 prc. podatku, t. j. 4 złr. 20 centów od hektolitra.

Natomiast p. Grocholski wniósł, aby pierwszej kategorji gorzelniom opuszczono podatku 20 prct. tj. 7 złr. od hektolitra; gorzelniom drugiej kategorji 15 prc. tj. 5 złr. 25 ct.; trzeciej kategorji 10 prct. tj. 3 złr. 50 od hektolitra. Zaś p. Romaszkan żądał, aby pierwsza kategorja miała opust podatku 25 prct., druga 20 prct. a trzecia 15 procent.

(Dodać tu winniśmy uwagę, że rząd proponował dla pierwszej kategorji gorzelń, wyrabiających tylko do dwóch hektolitrów dziennie, opust 3 złr. od hektolitra; dla drugiej kategorji 2 złr. a dla trzeciej kategorji 1 złr.; lecz do tej ostatniej kategorji gorzelń liczył tylko wyrabiające do 7 hektolitrów alkoholu czystego dziennie). — Poseł Lewicki postawił poprawkę do wniosku komisji, aby do drugiej kategorji gorzelń policzyć te, które wyrabiają od 3 do 6 hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach, w których zabierali głos oprócz powyższych wnioskodawców, także pp. Struszkiewicz, Czajkowski Alfons i Rutowski, przyjęto wnioski komisji z poprawką Lewickiego.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zabrał głos **Szuklje** jako jeneralny mowca za budżetem. Polemizuje z Plenerem i Gregrem i podnosi, że twierdzenia pierwszego są w zupełności nieprawdziwe. W szczególności twierdzenia Plenera, odnoszące się do kolei Południowej, kolei Północnej, opłat od tytoniu itd., nie odpowiadają wcale faktycznym stosunkom. Mowca poruszył sprawę podatku od spirytusu, wyraził życzenia Słowieńców i użalał się, iż minister oświaty nie uwzględnia takowych. Ze względu jednakże na państwo głosować on będzie za budżetem.

Hohenwart oświadcza w faktycznem sprostowaniu twierdzeń Plenera, iż najwyższa Izba obrachunkowa sumiennie spełnia swe obowiązki, i nie bierze względu na życzenia pewnych stronnictw. Ministerstwo przestrzegało zawsze ściśle niezawisłości najwyższej Izby obrachunkowej. — Twierdzenia Plenera są niczem nie ugruntowane i lekkomyślne.

Plener oświadcza, iż przy twierdzeniach swych w zupełności obstaje. Rozdrażniony i namiętny ton Hohenwarta dowodzi, iż on sam czuje, że stanowisko jego jako szefa stronnictwa rządowego, a zarazem prezydenta najw. Izby obrachunkowej nie da się utrzymać.

Jeneralny sprawozdawca **Mattusz** zbija zarzuty przeciw budżetowi podniesione i ubolewa, że w Radzie państwa, która powinna być ogniskiem porozumienia się narodowości, dają się słyszeć podobne twierdzenia, jak te, iż historja zaniedbała wykreślić z pomiędzy żyjących narodów epigonów hussytów. W ten sposób stawia się niejako program wytępienia jednego szczepu. Izba uchwala przejść do rozprawy szczegółowej.

Przy tytule budżetowym „Rada państwa“ **Bareuther** żalił się na upomnienie prezydenta Smolki, aby mówiono jak najkrócej. Obecnie parlament jest jedynym jeszcze przybytkiem, gdzie wolno powiedzieć swobodne słowo. Ubolewać należy raczej nad ogromnem marnowaniem czasu w komisjach. Po każdej rocznej sesji powinno następować zamykanie Rady państwa, a nie odraczanie, gdyż odraczanie bywa nadużywane do naruszania prawa nietykalności poselskiej.

Türck żalił się na nieuwzględnienie jego partji (antysemickiej) przy wyborach komisyjnych. **Kounic** (młodoczeski hrabia) życzył sobie zmniejszenia liczby posłów i uchwalania budżetu na dwa lata jak w Niemczech. **Kronawetter** ubolewał nad złym stanem nowego budynku rajchsratowego i pokazał kawałki muru, obsypującego się u podjazdu. Biblioteka jest umieszczona w lokalach podobnych do piwnic.

Hr. **Taafe** oświadczył, że dawno już myślał o zamykaniu Rady państwa zamiast odraczania, ale odstąpił od tej myśli, ponieważ przedsiębranie nowych co roku wyborów komisyjnych wymagałoby wiele czasu. Budowa schodów w gmachu Rady państwa jest istotnie złą i firmę, która ją uskuteczniała, pociągnięto do rekonstrukcji.

Sprawozdawca **Meżnik** zbijał głównie pomysły Kounica co do dwulecia budżetowego; jest to projekt bismarkowski, na który nawet Niemcy przystać nie chcą. Tytuł „Rada państwa“ przyjęto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła, nie pozwalać na wytoczenie śledztwa karnego **Romaszkanowi**.

Z Rumunii.

Z Bukaresztu d. 17. bm. donoszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: „Niepokoje na prowincji spowodowały p. Panu (agitatora antidynastycznego) do żądania w Izbie posłów d. 13. wyjaśnień, w czem one polegają? kto podniecał i podburzał włościan? czy to jest prawda, że agitacje prowadzili ludzie obcy? Prezydent gabinetu Rosetti w odpowiedzi na to oświadczył: „Ruch począł się w dystrykcie Jałomica. Śledztwo jest w toku a sądzę, iż zawczesnem byłoby posuwać się teraz do wyjaśnień, które nie zostały sprawdzone przez śledztwo. Głównym powodem rozruchów były nierozsądne obietnice podbechtanych prefektów, którzy chłopom ciągle przepowiadali podział gruntów, reklamowanych w końcu sposobem burzliwym. Wobec włościan zawinili więc prefekci i pisarze; tych, co zawinili, rząd poodsuwał. W dystrykcie Ilfovo, wyjąwszy jednej komuny, wszystkie wsie są już uspokojone (Brawo). Fleva zrobił uwagę, iż zła administracja jest powodem rozruchów. P. Nortzun (socjalista) wystąpił teraz z mówką namiętną, w której rząd, mniejszość i większość wspólnie zostali obrażeni, i to spowodowało taki harmider i hałas, iż posiedzenie zostało zawieszone.

Z prowincji tymczasem nadchodzą wiadomości o rewoltach w dystrykcie Dymbowica, a mianowicie w gminach Valea-Paserii, i na całej linii w miejscowościach Braneszty, Mocra, Domneasca i Afumalei rozruchy przybierały charakter prawdziwego napadu. Znajduje się tam kilka kompanij piechoty i dwa szwadrony kawalerji. W Braneszach podobno pokonano rozruchy.

Wraz z wojskiem znajdują się w innych gminach jeneralny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, sędzia śledczy Tataranu i prokurator Karlowa. Podżegaczy aresztowano i przystawieni zostali do Bukaresztu pod eskortą jednej kompanii inżynierji. Do Mocra i Domneasca wysłano jeden szwadron rosziorów (czerwona kawalerja).

Najnowsze rozruchy wybuchły we Ferbinty, Creatza-Lesite, Dascalu do Cralumeszty, także w Grecii i Grodestea, Lipiu, Bojdanii i Colentina. Wysłano natychmiast kilka batalionów strzelców i dwa szwadrony kawalerji. W Lipiu-Bojdanii włościanie spustoszyli dwory do szczętu. Kupiec Nikolae Filip zatracił się, lub zabity. Władze otrzymały nakazy postępować z największą energią. W miejscowości Lamoteszty pod Neogeszty stanęli cyganie na czele rozruchów.

Do Otopny d. 14 wysłano wojsko dla zapobieżenia rozruchom. Nadchodzą także raporta, że w dystryktach Olt i Mehedincy chłopi powstają. Z powyższego jednoczesnego powstania łatwo zrozumieć, że rozdane hasło było do ogólnego wybuchu“.

Telegram *Gaz. Polskiej* z d. 18 b. m. opiewa: Powstanie chłopów przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie już do 100 gmin w kilku obwodach podniosło groźny bunt, napadając na urzędy i pustosząc gmachy rządowe. Do miasta Kalarasz wpadło paruset włościan z drągami i obchodząc ulice wołali, aby oddano im pieniądze, które car rosyjski przyrzekł im rozdzielić. Siła wojskowa wszędzie okazuje się zasłabą. W wielu miejscach przyszło do krwawych starć z wojskiem, w jednem rotę żołnierzy rozbrojono, w innem zabito ich kilku. Rząd codziennie publikuje uspakajające sprawozdania o powstaniu.

Na jednem z następnych posiedzeń Izby posłów przeszło stu zbiegłych do Bukaresztu dzierżawców wpadło do Izby, aby przyklaskiwać posłowi Stojesko, który się najenergiczniejszych środków dla ich ochrony domagał. Gdy następnie zabrał głos socjalista Morzun, przedstawiając, że to nędza i ucisk zmusiły chłopów do buntu, dzierżawcy chcieli się rzucić na niego, i z trudem zdołano ich wydalić z Izby. Rosetti oświadczył, że wzmaganie się ruchu energicznych wymaga środków, których też rząd użyje, i ma nadzieję, że wnet ten ruch pokona. Na dalszem znowu posiedzeniu Izby wyznał Rosetti, że obca ręka umaczała ręce w tym ruchu.

Pol. Corr. donosi z Bukaresztu d. 18. bm.: „Rozruchy w Tariczenach (obwód Oltenica) ucichły zaraz po aresztowaniu Raduhana Aleki, agitatora z Bukaresztu, który uciekł był, broniąc się rewolwerem, ale wnet w Bukareszcie wykrytym został. Byłego prefekta (starostę) w Jałomicy oddał Rosetti pod sąd z powodu, że namawiał chłopów, aby sobie ziemię od panów zabierali i tak postępowali, jakby ich własnością była. Koło Urticzen zabili chłopi kijami na śmierć archimandrytę, właściciela dóbr. W Maksynenach zburzono dom i spichrze właściciela dóbr, a wójta na śmierć ubito kijami.

Bunt chłopski coraz bardziej rozwija się jako bunt przeciw posiadłości, inteligencji i władzy. Katują nietylko dzierżawców i wójtów, ale oraz popów i nauczycieli, i wszędzie rabują, zwłaszcza Cyganie. Rząd cofnął zakaz strzelania ostremi nabojami.“

W Ferbeniczach chłopi stawili tak gwałtowny opór sile zbrojnej, że była zmuszoną dać ognia, przyczem padło trupem kilku ekscedentów.

Aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności, rząd skoncentrował w Bukareszcie znaczniejsze siły wojskowe, które częścią zostaną wysłane do okolic dotkniętych ruchem, częścią posłużą na utworzenie kordonu bezpieczeństwa dokoła stolicy.

Jako dowód agitacyj rosyjskich wskazują w Bukareszcie na niedawne twierdzenie *Nowego Wremienia*, że Rosja znajdzie w Rumunii pomoc w rewolucji.

Ostatnie wiadomości opiewają:

Bukareszt d. 19. kwietnia. Rozruchy włościan nietylko nie ustają, ale przybierają coraz szersze i bardziej zatrważające rozmiary. Rabunki i mordy dokonywane są z całem okrucieństwem.

Bukareszt d. 20. kwietnia. Wczorajszy *Telegraful* (dziennik półurzędowy) umieszcza ostry artykuł na posła rosyjskiego Chitrowa, posądzając go o wywołanie rozruchów chłopskich, i domaga się jego wydalenia z Rumunii, jako jedynego środka do pokonania rozruchów chłopskich. Według prywatnych wiadomości ma Chitrowo udać się w przyszłym tygodniu na urlop. Rząd przedsięwziął nowe aresztowania ajentów prowokacyjnych, są to przeważnie Moskale. Chłopskie rozruchy dzięki energii rządu będą stłumione najdalej do dwóch dni. Uwięzieni będą stawiani przed sąd przysięgłych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20 kwietnia.

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Gryzieckiego.

Po zagajeniu zawiadomił zgromadzonych przewodniczący, że w niedzielę o godz. 4. po południu odbędzie się w sali ratuszowej odczyt p. Wszelaczyńskiego „o torfie jako środku desinfekcyjnym“ i zaprosił pp. radnych, aby na ten odczyt przybyli.

Z porządku dziennego przystąpiono do losowania 3 posagów po 150 zł. z fundacji miejskiej im. arcyks. Gizeli. W losowaniu wyciągnęły posagi: Józefa Włodzimirska, Marja Konstancja Wiśniewska i Emila Szarawarska.

W sprawie prośby dyrekcji teatru o wypłatę subwencji dla opery polskiej za r. 1887. wniósł dr. Radziszewski, ażeby wyznaczoną w budżecie na ten cel kwotę 5000 zł. wypłacić w ⅓ części pani Celinie z Dobrzańskich Kulczyckiej i p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, zaś w ⅔ częściach p. Barączowi i p. Kulczyckiej. Zarazem zaproponowała sekcja, ażeby przy wypłacie tej subwencji wyrażono dyrekcji teatru życzenie, aby w przyszłości repertoar operowy więcej był urozmaicony nowemi u nas nie granemi operami, oraz ażeby przedewszystkiem uwzględniano siły polskie, a tylko w razach koniecznej potrzeby posługiwano się siłami obcemi.

Radny dr. Piętak wystąpił z surową krytyką opery lwowskiej, zakończywszy ją tem, że jakkolwiek nie występuje przeciw wypłacie subwencji, gdyż w tym względzie zaangażowała się już gmina nieco, a chciał tylko wykazać, że „korzystniej może byłoby użyć tych pieniędzy w przyszłości na cele więcej produkcyjne, jak na popieranie teatru wątpliwej wartości“.

Po przemówieniu ref. dr. Radziszewski go wnioski sekcji zostały przyjęte.

Radny Czerny referował imieniem sekcji V. w sprawie wysłania delegatów miejskich do kilku miast dla przekonania się, w jaki sposób uregulowany jest tamże ruch tramwajów parowych.

Wniosek upadł wskutek sprzeciwienia się pp. Piętaka, Bodyńskiego, Zacharjewicza i Gołębia.

Wreszcie zatwierdzono organizację komisji zaprzęgów miejskich i uchwalono kosztorys 47.000 zł. na budowę szkoły wydziałowej imienia Konarskiego (na dawnej Stahlówce), która ma mieścić blisko 1000 dziewcząt. Budowę prowadzić będzie p. Kunicki.

Reszta spraw, dla braku kompletu, spadła z porządku dziennego. Koniec posiedzenia o godz. 9.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował Władysława Ancuta z Trościaniec prowizorycznym instruktorem kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Krasuckiego rzeczywistym nauczycielem w Siedliskach.

* **Z armii.** Cesarz nadał pułkownikowi Adolfowi Kirsch, komendantowi pułku pieszego nr. 56 i Edwardowi Metzger, komendantowi pułku pieszego nr. 24. w uznaniu ich znakomitych zasług, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

* **Zmarli.** We Lwowie: Henryk Bendryto, aspirant przy kolei czerniowieckiej, zmarł w 17. r. życia. Teofil Kulczycki, słuchacz II. roku filozofii, zmarł w 23. r. życia. Ignacy Białosłucki, ludwisarz, zmarł w 29. r. życia.

Romuald Wszeteczka, słuchacz IV. roku prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w Krakowie w 21. r. życia. Zmarły niezwykłe rokował nadzieje. Dotychczas ogłoszone prace jego „Zabiegi Polski o Węgry w r. 1526“, „Rady Kallimachowe“ i liczne recenzje przeważnie w *Kwartalniku historycznym* pomieszczane, wyrobiły mu imię w literaturze historycznej. Zgon jego obudził serdeczny i powszechny

---

4)

Z życia dawnych rodzin hetmańskich.

(Z teki autografów)

przez

Rudolfa Ottmanna.

(Ciąg dalszy).

Pojechałem tedy do Konstantynowa, spodziewając się tam pieniędzy pożyczyć u Płoszczańskiego rejenta skarbu koronnego, lub u Millera doktora podskarbiego; gdy za tem przyjechałem do Konstantynowa, a prosiłem Płoszczańskiego, aby 30.000 zł. pożyczył Rzewuskiemu, chorążemu litewskiemu, tedy się Płoszczański ekskuzował, a Miller doktor powiedział, że pożyczy 4.000 tynfów staremi tynfami, ale nie na oblig Rzewuskiego, ale na mój. Nie mogłem rekuzować w oczach Romanowskiego, dałem tedy blankieta moje, alias oblig z listem na przyznanie z podpisanymi pieczętarzami na 4.000 tynfów dla Millera, na rękę Romanowskiego, aby jechał do Biały i pytał się Rzewuskiego, jeżeli pretenduje 30.000 zł. pożyczenia, wezmę u Millera 4.000 tynfów, ale Rzewuski rozgniewawszy się na mnie, nie chciał brać tych pieniędzy i mnie od niepotrzebnego długu uwolnił; tak się zaś na mnie rozgniewał, iż potem podczas sejmu w Warszawie i patrzeć na mnie nie chciał *).

Najczynniejszym motorem i duszą całej partji przeciwnej Czartoryskim na Litwie, był książę Karol Radziwiłł wraz z ojcem Michałem Kazimierzem i lata przed nastąpić mającym sejmem konwokacyjnym w Warszawie spędzali na agitacyjnej pracy, w czem im wielkie usługi Stanisław Rzewuski oddawał. Objeżdżali wspólnie sejmikujących po województwach posłów i zapewniali się co do liczby głosów za elektorem saskim na sejm konwokacyjny, zawiązując równocześnie liczną korespondencję z wszystkimi podówczas wpływowymi magnatami, zwłaszcza z hetmanem Branickim w Białymstoku i Wacławem Rzewuskim w Podhorcach.

„Ja tu — pisze Rzewuski — posłem zgodnie obrany z Morykonim z Wołczyna przysłanym, inaczej być nie mogło i z jakich to przyczyn stało się, wiedzieć będziesz za powrotem moim. Oznajmuję, że ani w drodze, ani w Dubnikach nic nie piłem i pijany nie byłem, aż dzisiaj już po sejmiku traktując szlachtę trochę podpiłem sobie, ale już teraz biegając za instrukcją i kredensem wyszumiałem się, a odebrawszy instrukcją i kredens zaraz wyjadę do Dziewałtowa na noc, zkąd jutro rano spieszyć będę, abym mógł stanąć we czwartek, chociaż bardzo zła droga i już sanna zginęła.“

Kiedy w r. 1761 w dzień wilii Bożego Narodzenia zjechał był właśnie książę Michał Kazimierz Radziwiłł do Branickiego w Białymstoku, aby się z nim poinformować co do zleceń grafa Brühla, listownie go upraszającego o traktowanie z nim rekoncyliacji z dworem, hetman wielki koronny prosił księcia Radziwiłła, w którego towarzystwie znajdował się i Stanisław Rzewuski, iż gdy jutro jechać będą do Choroszczyc, tedy on weźmie z sobą do karety jenerała Mokronowskiego, a książę hetman aby z sobą do tejże karety wziął drugiego przyjaciela swego, aby przez te półtorej mile jadąc mogli się dłużej i bezpieczniej w tej kwestji nagadać. Książę hetman Michał Radziwiłł zgodził się na to, że weźmie zięcia swego z sobą do karety Stanisława Rzewuskiego, chorążego litewskiego. Cała ta narada skończyła się na oświadczeniu Branickiego, że zna dobre intencje dla ojczyzny króla, zna również niewdzięczność książąt Czartoryskich dla króla, i wie, że nie z miłości dla ojczyzny, ale z nienawiści i niechęci ku królowi czynią to, co jest naruszeniem prawa i dlatego tak dobremu, tak miłościwemu królowi jest zawsze łask jego wdzięczen i życzliwy, ale żeby miał przez to grafowi Brühlowi w jego wszystkich złych pochlebiać procederach i nie mówić prawdy, że graf Brühl i dla króla, i dla jego familii, i dla Rzeczypospolitej, i dla siebie samego ze złą konsekwencją wszystko źle czyni, tego na sobie nie przezwycięży. Prosił więc Branicki księcia Michała Radziwiłła, aby grafowi Brühlowi rekoncyliację wyperswadował, aby raczej z lepszą był dla króla i dla królewskiej familii i dla Rzeczypltej i dla siebie samego aplikacją i konsekwencją.

Tymczasem w miesiącu czerwcu r. 1763 rozniosły się słuchy, że wojska rosyjskie mają wkroczyć do Litwy dla rozpędzenia trybunału w Wilnie. Natychmiast napisał książę Karol do Bohusza, podwojewodziego wileńskiego, aby się z Wilna posłowie nie rozjeżdżali i kiedy jenerał Sołtyków na czele 4 pułków wkroczył z Inflant do ekonomii szawelskiej, wysłał książę Karol z Nieświeża szwadron strzelców i chorągiew tatarską na obronę zająć się mających majętności szawelskich, szwagra zaś swego Stanisława Rzewuskiego wyprawił do Drezna do króla z zawiadomieniem o tym wypadku, sam zaś zbiegł do Białegostoku, dla naradzenia się z hetmanem Branickim. „W jakich okoliczności stopniu — pisze St. Rzewuski do żony z Drezna d. 8. Augusti 1763 r. — znajduje się teraźniejsza negocjacja moja i z jakich przyczyn przewlec się musi moje w tym kraju mieszkanie, uwiadomi cię o tym kochanku moja książę Jmc. wojewoda wileński i decyfrowany list mój pokaże ci, umyślnie o to proszony, tak albowiem ostrożność każe i świeżo odpieczętowanej Jmc. Pana marszałka nadwornego do polskiej poczty, radzi mi praktyka. Sposób życia naszego, przechodzi wszelkie melancholii gatunki, bo mało w kraju znani od tych, od których obywatelstwo polskie całej spodziewać się kazało rozrywki, wyciągać nie możemy, gdy JMCi Pani marszałkowa pilnowaniem ojca swego zabawna, sam zaś o dobro nasze troskliwy i na konsekwencję z śmierci teścia swego bliskiej poglądający, tłumem interesów otoczony, ledwie nam się w wieczór widzieć pozwala, a czasem dzionek jaki z nami strawić przymusza się. Mamy w tem tylko jakążkolwiek uprzykrzenia naszego ulgę, że gdy się zdarzy widzieć królewiczów i królewny, osobliwszą świadczą nam dystynkcje i konfidencję. Bawimy za tem oglądaniem Gringewelbu, Galerji portretowej i innych ciekawości miasta tego, resztę zaś okoliczności interesów, a w onych różnych influencji, doczytasz się z listu mego cyframi do księcia pisanego.

Z okoliczności przewleczenia wyjazdu mego, podobno nie wystarczy tych nam pieniędzy, przeto piszę do księcia, aby Teppera obligował, o przyznanie nam nowego wekslu, i ty kochanku, kiedy się z nim obaczysz racz mu to przypomnieć, bo żadnego w nieznajomym kraju nie będzie sposobu dalszego ruszenia się z Drezna. Między troszczącemi umysł mój tutejszych interesów obchodami, ujmuje mi nie mało zdrowia bojaźń, albo o odmienności zdrowia, albo o niestateczności serca Twego, kiedy piąty już do Ciebie list pisząc, żadnej nie mam litery, odbierając przeciwnie od książęcia powtórną już odezwę. Gdyby serce moje pochlebiać sobie umiało, albo gdybym znał się bydź tak osobliwszej udatności talentów i składu twarzy, wielce godnym nieodmiennej miłości Twojej, przypisałbym to Twoje o mnie zapomnienie, albo niebytności Twojej w Nieświeżu przy poczcie, albo innemu jakiemu przypadkowi: ale gdy tych wyżej wymienionych nie mam powabów i zalety, rozdwojone myśli moje w wątpliwe o łasce Twojej dla mnie wprowadzają mnie upewnienia, i niezkądinąd w tej mierze czerpam dla siebie uspokojenia, jak tylko z pamięci tej, że cnoty Twoje z osobliwszą połączone pobożnością, zdołają oddalać wszelkie pokusy, któreby anioł ciemności mógł Ci do ucha szeptać, na zgwałcenie tych świętych obowiązków, których starganiem, grozi i straszy mnie tak długie o mnie zapomnienie Twoje. Skracać negocjacją moją będę się starał, a pospieszać podróż do obecnego nóżek Twoich ucałowania, między zaś nadzieją łaski Twojej statecznej, a bojaźnią utraconej, wierne serce i niczem niestargane niosę Ci na ofiarę miłości mojej. Zostający aż do śmierci Twoim z serca i z duszy kochającym Cię mężem i najniższym podnóżkiem“.

W Dreznie zabawił Stanisław Rzewuski aż do końca sierpnia, niemogąc się doczekać rezolucji królewskiej, gdyż minister Brühl będąc chory na podany przez niego memorjał w sprawie wkroczenia wojsk moskiewskich do ekonomji szawelskiej żadnej nie dawał odpowiedzi.

„My jeszcze dotąd w Dreznie — pisze d. 18. Augusti do żony — w tęsknocie, smutku i biedzie tarzający się. I lubo co tydzień od książęcia odbieramy różne raporta i rozkazy, abyśmy się jak najprędzej rezolucji dopraszali i do Litwy powracali, przecież nic wskórać nie możemy, bo pierwszy minister śmiertelnie chory, a spodziewający się jeszcze uzdrowieć, nie pozwala IMCpanu marszałkowi do króla uczęszczać, podobno obawiają się, aby nie patrzył za życia swego na sukcesorów ster interesów zabierających i w sercu pańskiem umieszczających się. W podanym jednak przez nas ministrowi memorjale spodziewam się, że za dni kilka wyprawią. Tą pocztą porozsyłano ode dworu naszego do wszystkich senatorów deklaracją carowej z Petersburga przysłaną, w której oświadcza się, że pragnie z krajem naszym zgody. Obaczymy co z tego dalej wyniknie. Wszystko tu drogo, ubogo i smutno. Ponawiam znowu, jeżeli prośby co ważyć mogą, usilne osoby mojej w pamięć i serce Twoje zalety, a Anulkę opiece Twojej i łasce polecając i nóżki Twoje całując wyznawam się być aż do śmierci Twoim z serca i z duszy Ciebie kochającym mężem i najniższym podnóżkiem“.

C. d. n.

*) Matuszewicz. Pamiętniki t. III.

żal wśród młodzieży, która wysoko ceniła przymioty zmarłego oraz wśród rodziny, dla której był całą podporą i nadzieją.

Sylwery d. Rybotycze Brześciański, żołnierz z r. 1831., były właściciel dóbr w Sanockiem i Mościskiem, ajent towarzystwa wzaj. ubezp., zmarł w Sądowej Wiszni w 81. r. życia.

Feliks Stobiński, b. dyrektor trupy dramatycznej, zmarł przed kilku dniami w Królestwie.

Naumann-Spallart, radca dworu i głośny profesor ekonomii politycznej i autor wielu dzieł na tem polu, zmarł we Wiedniu.

W Aix de Provence, w południowej Francji, zmarł w tych dniach Jan Wański, były wojskowy. Mieszkał on w Aix od r. 1838, pełniąc obowiązki pierwszego skrzypka w miejscowej orkiestrze teatralnej. Z jego inicjatywy zawiązano w tem mieście konserwatorjum muzyczne.

* **Ks. Jerzy Czartoryski** wyjechał w sprawach familijnych do Londynu.

* **P. Zygmunt Frühling**, współpracownik nasz, który, wyjechawszy przed kilku tygodniami do Warszawy zapadł tam był na zapalenie płuc, jest już na drodze rekonwalescencji.

* **P. Morfill**, profesor języków słowiańskich uniwersytetu oxfordzkiego bawi od dni kilku w naszem mieście. Onegdaj zwidzał on bibliotekę i zbiory zakładu im. Ossolińskich, oprowadzany przez dyrektora Kętrzyńskiego, a potem zrobił wizytę drowi Małeckiemu. wicekuratorowi instytucji.

* **Wieczór humorystyczny** urządza w sobotę dnia 21. b. m. Koło literacko-artystyczne Program improwizowany. Wstęp dla członków „Koła". Początek o godz. 8.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej tow. lekarzy gal. odbędzie się w sobotę dnia 21. kwietnia br. w sali magistratu na II. piętrze. Początek o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dr. Wehr: O wartości dotychczasowych bakterjologicznych badań nowotworów rakowych. 3. Dr. Strojnowski: O leczeniu wypadnięcia macicy metodą Thure-Brandta.

* **Egzamina.** W politechnice wiedeńskiej pp. Bolesław Zaremba i Stanisław Cezarnowski członkowie „Ogniska" złożyli egzamin państwowy fakultetu chemicznego.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** O rezultacie konkursu rozpisanego przez galicyjską kasę oszczędności we Lwowie, podaliśmy już przed kilku dniami wiadomość.

Obecnie otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, wynik konkursu na projekty budowy gmachu galicyjskiej kasy oszczędności. Komisja konkursowa po ścisłem zbadaniu nadesłanych 35 projektów, wydała na dniu 16. kwietnia br. następujące orzeczenie, mianowicie przeznaczyła:

Pierwszą nagrodę w kwocie 2000 zł. projektowi pod dewizą „św. Michał", pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego w Krakowie;

drugą nagrodę w kwocie 1500 zł. projektowi pod dewizą „Plutus" p. F. Ohmana w Wiedniu;

trzecią nagrodę w kwocie 1000 zł. projektowi pod dewizą „Unia" p. S. Odrzywolskiego w Krakowie;

zarazem poleciła do zakupna po cenie 600 zł. projekty pod dewizami „Cyrkiel" pp. Szyllera i Jabłońskiego w Warszawie, „Trzy gwiazdy" p. Władysława Halickiego we Lwowie, „De gustibus non est disputandum" p. Jana Zawiejskiego we Lwowie.

Dyrekcja uprasza przeto wymienionych wyżej panów projektantów, by raczyli się zgłosić po przyznane im nagrody, zaś wszystkich innych panów projektantów o podanie adresów, pod którymi nieuwzględnione projekty mają być zwrócone.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, odbędzie się w niedzielę d. 22. kwietnia o godzinie 4tej popołudniu w sali bibliotecznej kasyna miejskiego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału z r. 1887. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wybór prezesa, wydziału i komisji kontrolującej na r. 1888. 4. Wnioski członków.

* **Uroczystość w Towarzystwie prawniczem.** W uczczeniu dwudziestoletniej rocznicy istnienia Towarzystwa prawniczego odbędzie się w sobotę d. 21. kwietnia 1888. o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3.) odczyt dra Dzięduszyckiego: „O projektowanem ustnem postępowaniu sumarycznem"; zaś o godzinie 8. wieczór w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie, na które wydział ma zaszczyt zaprosić wszystkich P. T. Członków.

* **„Skała".** Dyrekcja stowarzyszenia zaprasza niniejszem wszystkich członków z rodzinami, na wykład p. Witkowskiego Augusta, profesora szkoły politechnicznej, który odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. o godzinie piątej po południu.

Ponieważ do wymienionego wykładu „O telefonach i dzwonkach elektrycznych" (z demonstracjami) potrzeba rozlicznych przyrządów, więc też szanowny prelegent zaprosił P. T. słuchaczy na politechnikę do wykładowej sali fizyki. Wchód głównem wejściem drzwi nr. I.; wstęp wolny.

Członkowie stowarzyszenia z rodzinami, raczą się zgromadzić do „Skały" w niedzielę dnia 22. bm. o godz. pół do piątej, zkąd gremialnie udadzą się na politechnikę.

Następny odczyt mieć będzie w sali „Skały" w dniu 29. bm. p. Baranowski Bolesław inspektor szkół miejskich, zaś w dniu 6. maja p. Szczepanowski Stanisław, autor dzieła „Nędza Galicji w cyfrach" i poseł do Rady państwa.

* **Odczyt p. M. Wszelaczyńskiego** z powodów od prelegenta niezależnych odbędzie się d. 22 bm. nie w południe, jeno o godzinie 4 po południu.

* **Rozporządzenie.** *Pol. Corr.* donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim rządom krajowym, aby rozporządzenie ministerjalne w sprawie zgłoszenia obowiązanych do zabezpieczenia gałęzi przemysłu obwieścili plakatami we wszystkich gminach, celem jak najszerszej jego publikacji. Władze polityczne obowiązane są z jak największym pospiechem spowodować wypełnienie formularzy przez przedsiębiorców, obowiązanych do asekurowania swych robotników i sporządzić spisy przedsiębiorstw. Pomienione zgłoszenia, oraz spisy mają być przesłane najpóźniej po dzień 15 sierpnia do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

* **XIV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego** odbędzie się w sobotę d. 21 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. P. Ferdynand Bostel: Projekt statutu radomskiego z roku 1505. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **O sensacyjnym wypadku,** który się zdarzył onegdaj w naszem mieście czytamy w *Dzien. Pols.*, co następuje:

Pani B., licząca lat 20, żona jednego z tutejszych przemysłowców, strzeliła do siebie sześć razy z rewolweru. Pięć kul utkwiło w piersiach i boku. Szósta kula ugrzęzła w lewej ręce, którą pani B. przycisnęła pierś zranioną. Stało się to o godzinie 6. wieczorem.

Na chwilę przedtem pan B. wyszedł z domu. Nieszczęśliwa kobieta targnęła się na życie w pierwszym pokoju i pomimo pięciu ran miała jeszcze na tyle siły, iż przeszła do trzeciego pokoju, gdzie zemdlona upadła na otomanę. Odgłos wystrzałów zaalarmował wszystkich domowników, którzy natychmiast pospieszyli na miejsce wypadku. Przywołany natychmiast lekarz dr. Gostyński udzielił pani B. pierwszej pomocy. Stan nieszczęśliwej jest bardzo niebezpieczny i nie ma wielkiej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Co spowodowało panią B. do targnięcia się na własne życie, jest dotychczas tajemnicą; przypuszczają że długotrwała nieuleczalna choroba.

* **W muzeum przemysłowem miejskiem** na posiedzeniu rady nadzorczej odbytem dnia 18 bm. zapadły pomiędzy innemi następujące ważniejsze uchwały, które świadczą, że zarząd muzeum czuwa gorliwie nad rozwojem tego zakładu i dąży stale ku urzeczywistnieniu jego celów, a mianowicie: 1) w myśl wniosków komisji konkursowej z grona rady nadzorczej wybranej, postanowiono, ażeby kwotę 500 złr. uzyskaną przez zarząd muzeum od Wydziału krajowego na nagrody konkursowe, za wyroby rękodzielnicze, rozdzielić na kilka działów rękodzielnictwa naszego, a szczególnie takich, których produkcje mają wszelkie warunki rozwoju, a które przez konkurencję obcych wyrobów są przygnębione. Od konkurujących zaś będą wymagane tylko wyroby, które zalecać się mogą formą estetyczną, ścisłością wykonania, oraz swą taniością i praktycznością w zastosowaniu do codziennego użytku. W tym duchu ma niezwłocznie zarząd muzeum ogłosić konkurs na wyroby rękodzielnicze z brązu, z drzewa, na wyroby konwisarskie i blacharskie. 2) Na wniosek p. radcy Bodyńskiego członka zarządu, uchwalono urządzić w jesieni b. r. wystawę z uwzględnieniem takich rękodzieł, których rozwój na szersze rozmiary może mieć powodzenie w kraju naszym.

Sprawę tę poruczono komitetowi zarządzającemu do zbadania i wykonania. 3) W myśl tego wnioskodawcy wybrano komisję, celem zbadania przedłożonego projektu czasopisma, któreby jako organ muzeum przem. miejsk. było wydawane staraniem i nakładem tej instytucji. Myśl tę popieramy jak najusilniej, gdyż brak w kraju pisma fachowo traktującego sprawy z dziedziny przemysłu, rękodzieł i sztuki stosownej dotkliwie czuć się daje, ponieważ bardzo rozwinięta i interesująca literatura zagraniczna w tym kierunku nie dla każdego jest dostępną.

* **Na regulację rzek** niespławnych przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki bezzwrotne:

a) Obszarowi dworskiemu w Dąbrowie pow. nowo-sądeckiego na regulację rzeki Dunajca 690 zł. 78 ct b) Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na regulację rzeki Świecy 300 zł., pod warunkiem, jeżeli rząd takim samem zasiłkiem do kosztów się przyczyni. c) Gminie m. Starego Sącza na regulację rzeki Popradu 325 zł. 99 ct. d) Na regulację Dunajca pod Wielką wsią i Rożnowem w powiecie brzeskim i nowo-sądeckim 1000 zł. e) na regulację Raby pod Niedarami w pow. bocheńskim 273 zł. 82 ct. f) Na regulację Dunajca pod Wesołowem w powiecie brzeskim 184 zł 87 ct.

Nadto postanowił Wydział krajowy w myśl uchwały sejmu powziętej na ostatniej sesji przyczynić się do kosztów robót uzupełniających na kanale chorzelowskim w powiecie mieleckim zasiłkiem bezzwrotnym w kwocie 2000 zł., pod warunkiem, jeżeli ministerstwo rolnictwa przyzna na ten cel taką samą subwencję z państwowej dotacji melijoracyjnej.

Do preliminarza kraj. funduszu na r. 1889. postanowił Wydział krajowy wstawić następujące dalsze zasiłki na lokalne regulacje rzek niespławnych:

1. Na regulację Dunajca pod Janowicami w pow. tarnowskim 1337 zł. 50 ct. 2. Na regulację Dunajca pod Czorsztynem w pow. nowotarskim 1074 zł. 60 ct. 3. Na regulację Dunajca pod Chorzewicami w pow. brzeskim 1868 zł. 98 ct. 4. Na regulację Dunajca pod Rożnowem i Wielką wsią w pow. nowo-sądeckim i brzeskim 2000 zł. 5. Na regulację Sanu pod Krzywczą w pow. przemyskim 629 zł. 28 ct.

Na wszystkie te regulacje przyznało już, lub przyrzekło namiestnictwo zasiłek ze skarbu państwa w wysokości $^1/_3$ kosztów, oraz postanowiło pokryć całe koszta zarządu.

* **Pierwsza burza.** Donoszą z Warszawy: Przed kilkoma dniami okolice powiatu włoszczowskiego nawiedzone zostały niezwykłą burzą, w połączeniu z ulewą, grzmotami i piorunami. W czasie burzy, we wsi Pilczyca, wracający do domu miejscowy gospodarz, Leon Michniewicz, z 16-letnią córką, Balbiną, zabici zostali uderzeniem pioruna. Niezwykłe to zjawisko atmosferyczne trwało przeszło pół godziny.

* **Pożar** wybuchł dziś około godziny pół do 4. po południu za Żółkiewską rogatką. Spłonął domek tuż koło fabryki likierów J. A. Baczewskiego.

* **Pożary.** W Mętkowie, pow. chrzanowskiego. zniszczył pożar 5 domów mieszkalnych i 7 stodół z zapasami zboża. Strata w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 4.000 zł. — W Ostrowie, powiatu kamioneckiego, zgorzał dom mieszkalny ze sklepem Motia Parnasa, oraz 6 zagród włościańskich. Nieubezpieczona wcale strata 3.810 zł. — W Medyce, pow. przemyskiego, 8 zagród włościańskich; stratę obliczono na 2.185 zł. Z poszkodowanych 6 było ubezpieczonych — W Świrzu, pow. przemyślańskiego, pogorzało 5 gospodarzy, których nieubezpieczona strata wynosi 3.015 zł. — W Wołczkowie, pow. stanisławowskiego, pogorzało 13 gospodarzy, a strata ich nieubezpieczona wynosi 5.444 zł. W przeważnej części tych wypadków pożaru nieostrożność była przyczyną nieszczęścia.

* **Nieletni podpalacz.** W Byczkowcach, pow. czortkowskiego, 14-letni służący, Iwan Stogryn, podpalił dom swego chlebodawcy i po spełnieniu tej zbrodni obwiesił się w ogrodzie. Pożar pochłonął trzy zagrody włościańskie.

* **Z zemsty.** W Kupnowicach starych, powiatu rudeckiego, niewyśledzony dotąd złoczyńca dostał się w nocy do stajni Jankla Horna i zakłuł na śmierć dwie krowy i trzy owce.

* **Sprytny oszust.** Policja krakowska wyśledziła pewnego pisarza pokątnego nazwiskiem J., który, jak się zdaje, obchodząc ustawę o pokątnem pisarstwie, w ten sposób sporządzał pisma zgłaszającym się do niego stronom, iż kupiwszy tylko arkusz papieru, wkładał go w kopertę, na kopercie wypisywał potrzebny adres według rodzaju sprawy i życzenia strony i wysyłał potem tak sporządzone pismo do władz kompetentnych. Za ten dowcip pociągnięto oszusta do odpowiedzialności sądowej.

* **Zabójstwo.** Włościanka z Macoszyna, w powiecie żółkiewskim, Ołena Giblakowa, pokłóciwszy się z mężem swoim Onufrym, pobiła go pralnikiem po głowie i piersiach tak silnie, że wskutek tego Onufry wkrótce zakończył życie. Giblakową uwięziono.

* **Z kroniki policyjnej.** Nieznany rzezimieszek wyłamawszy zamek od stajni w domu l. 4 przy ulicy Głębokiej skradł ztamtąd kilkanaście sztuk drobiu i artykuły żywnościowe, poczem przystawiwszy drabinę do strychu, w celu ograbienia go z bielizny, zbyt głośno dobijał się do zamku i hałasem tym wywołał przebudzonego właściciela p. Zygmunta Janiczka na dziedziniec. Tenże strzelił wówczas ślepym nabojem, a rzezimieszek w ten sposób zaatakowany zeskoczył co żywo z drabiny i kontentując się oczywiście osiągniętym już łupem, ze zdumiewającą zwinnością przesadził parkan i znikł w ciemności.

Wiszący nad sklepem Naftali Gildera przy ul. Kazimierzowskiej szyld, oberwał się wczoraj i spadł na ramiona przechodzącego p. St. Jakimowskiego, zadając mu dotkliwą ranę.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wiatr cokolwiek silniejszy zmienił swój kierunek w ubiegłej dobie od E do SW, niebo przez całą dobę było przeważnie czyste.

Średnia temperatura doby była 9.1° C., najniższa w nocy 4° C., najwyższa wczoraj z południa 13.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Bełcie i wynosiła 745 — 750 mm, zwyżka 765 — 760 w okolicy Kurska.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20. kwietnia:

Wiatr o zmiennym kierunku od południowego wschodu (SE) do zachodu (W), średnia temperatura doby około 11° C., stan nieba prawdopodobnie zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opadu nie będzie.

* **Jutro,** d. 21. kwietnia: św. Anzelma — św. Jewpsyhya.

— **Pożar w Bukareszcie** zniszczył wczoraj pyszny gmach towarzystwa ubezpieczeń „Nationale". Bliższe szczegóły katastrofy nie są na razie znane.

— **„Cherchez le Polonais".** Urzędowe *Hamburger Nachrichten* wynalazły już powód, dla którego księżniczka niemiecka Wiktorja nie może wyjść za ks. Aleksandra Battenberskiego.

„W kołach rodziny Hohenzollernów — pisze ten szanowny organ gadzinowy — jak w ogóle innych niemieckich dynastji projekt zaślubin z Battenbergiem, podjęty z strony angielskiej, wywołał jak największą niechęć i nieukontentowanie. Cesarzowa wdowa następca tronu i badeńscy książęta zaraz z początku stawili opór planowi; przyszło nawet do scen gwałtownych między cesarzową a następcą tronu, który w ostatnim czasie na dworze charlottenburgskim, w ogóle nie przebywał. Dopóki Hohenzollerzy zasiadają na tronie, jeszcze żaden członek rodziny tej płci żeńskiej nie zawarł mezaliansu. Mezaliansem jednakowoż byłoby zaślubienie Battenberga. Któż bowiem jest Battenberg? Jest synem z małżeństwa morganatycznego, musiałby nosić nazwisko matki, gdyby hrabiance Hauke przy związku małżeńskim z księciem Aleksandrem heskim brat ostatniego wielki książę Ludwik III. heski nie był nadał tytułu księżniczki Battenberg. I za syna polskiej hrabiny Hauke miałaby wyjść córka pierwszorzędnej na całym świecie rodziny książęcej, tylko dlatego, że tak chce angielska królowa i że jego postać podoba się oku niewieściemu?"

Kiedyż Niemcy przestaną się bać Polaków?

— **Nowe połączenie chemiczne.** W kopalni Maldona w kolonii Wiktorja w Australji, odkrył Szkot Mack-Ywor nieznane dotąd połączenie złota. W bryle granitu znalazł on sporą bryłkę złota o czarno żółtym połysku. Analiza chemiczna wykazała, że jest to związek złota z bizmutem w stosunku 33 części złota do 11 bizmutu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś w piątek po raz pierwszy „Hernandez" komedja w 3 aktach Augiera i Labiche'a. — Jutro w sobotę „Życie paryskie" operetka Offenbacha. — W niedzielę popołudniu o w pół do 4 „Z przyjemnością" komedja w 3 aktach Mozera, wieczór „Maskota" operetka z p. Zimajer w roli głównej. — W poniedziałek po raz pierwszy komedja W. hr. Koziebrodzkiego p. t. „Reprezentant domu Müller i spółka", po raz pierwszy „Nieszczęśliwi" komedja z niemieckiego i „Joasia płacze a Jaś się śmieje" operetka z p. Zimajer, Myszkowskim i Skalskim.

— **W Odesie** czaruje obecnie mieszkańców swemi piruetami i przedziwną pięknością kształtów prima ballerina Wirginia Zucchi. Nad brzegi morza Czarnego zjeżdżają się z Kijowa, Chersonia, Bender a nawet i z Krymu liczni zwolennicy baletu, dla podziwiania tej choreograficznej gwiazdy. Zapytywana przez jednego z miejscowych reporterów co do projektowanego małżeństwa, Zucchi oświadczyła, iż nie zamierza nigdy zaprzedać swej swobody i scenicznych tryumfów. „Jako tancerka *di primo cartello* — miała się odezwać — jestem wszędzie przyjmowana z odznaczeniem, panujący nawet zaszczycają mnie swą rozmową, u stóp swych widzę przedstawicieli arystokracji; gdybym zaś przez związek małżeński wcisnęła się w szeregi tej ostatniej uważanoby mnie za intruza i najlepsi moi przyjaciele odwróciliby się odemnie. Zresztą, zauważyłam już w mojej karjerze scenicznej, iż gwiazdy baletu a nawet i opery, po wyjściu za mąż za ludzi wysokiego rodu, chorują a czasem i umierają z przykrości, jakie zmuszone są doświadczać". Widocznie „boska" Zucchi, jak ją w Odesie nazywają, posiada nietylko przedziwną elastyczność ciała, ale i rozsądek niepośledni.

— **W Warszawie** przedstawiono temi dniami po raz pierwszy wesołą farsę pp. Gastyne i Feugère „Życie wspólne" („La vie commune") po tem zaś znaną operetkę „Bęben".

Kurj. codzienny notuje taką z tego powodu rozmowę przed afiszem:

— Nie wiesz, czy to przyzwoita sztuka to „Życie wspólne"?..

— Nie wiem, ale przypuszczam, że tak...

— Dlaczego?

— Dlatego, że dopiero po niem idzie „Bęben".

— **Z Petersburga** donoszą: Na konkursie tutejszego towarzystwa sztuk pięknych pierwszą nagrodę w dziale malarstwa historycznego otrzymał Kazimierz Alchimowicz, za obraz przedstawiający „Powrót Litwinów z pod Wielony ze zwłokami Gedymina".

Dział ekonomiczny.

Kolej północna. Rada nadzorcza północnej kolei uchwaliła wczoraj na ten rok bieżący dywidendę w wysokości 121 zł. 25 ct.

Losowanie. Przy 44 ciągnieniu 3% losów Zakładu kred. ziemsk. austr. dnia 16. bm. wygrana 50.000 zł. padła na nr. 57 ser. 884, 200 zł. na nr. 14 ser. 3235, 1000 zł. na nr. 4 ser. 3365 i nr. 40 ser. 3978.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje 1021, 1755, 1805, 1817 i 2723, zawierające nra od 1 do 60. Umorzono je nominalną kwotą 100 zł. od losu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że poseł Grotowski, zniechęcony niewłaściwym przebiegiem sprawy podatku spirytusowego, złożył mandat. Jeżeli istotnie ten powód skłonił szanownego posła do rezygnacji, natenczas uważamy za potrzebne podnieść, że akcja w sprawie rzeczonego podatku nie jest jeszcze wcale doprowadzoną do końca, i udział posłów, niezadowolonych jej dotychczasowym przebiegiem, może być jeszcze bardzo potrzebnym do wytargowania od rządu jak najkorzystniejszych dla kraju warunków. Obrachunek wewnętrzny z posłami i ich stanowiskiem w całej kampanii gorzelnianej może być dopiero po zupełnem jej zakończeniu zrobiony.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 20. kwietnia. *Armee-Verordnungsblatt* ogłasza zatwierdzone przez cesarza i od d. 1. maja poczynające się podwyższenie etatu pokojowego furgonów o czterech rotmistrzów pierwszej, czterech drugiej klasy, 13 poruczników i 12 podporuczników.

Wiedeń d. 20. kwietnia. *Wien. Ztg.* zamieszcza doniesienie, że cesarz podniósł p. Mikołaja Wolańskiego do stanu hrabiowskiego.

Bukareszt d. 20. kwietnia. Liga opozycyjna zerwała z rządem, i parlament rozpada się na następujące stronnictwa: junimiści (młodzi konserwatyści, stronnictwo rządowe), kolektywiści (narodowcy liberalni, stronnictwo Bratiana) i liga opozycyjna (konserwatyści liberalni) Pogłoskom o zmianach w gabinecie zaprzeczają urzędowo.

Berlin d. 20 kwietnia. Wedle doniesienia *Nordd. Allg. Ztg.* konstatują w stanie choroby cesarza lekkie polepszenie. W skutek wydzielin ropy gorączka w ogóle zmniejszyła się i oddech stał się spokojniejszy. Zdaje się, że płuca nie są dotychczas zajęte, chociaż dają się słyszeć bronchityczne szmery w niektórych punktach płuc. W nocy z środy na czwartek przyjął cesarz obfitsze pożywienie i miał wczoraj lepszy apetyt.

Berlin d. 20. kwietnia. Noc ze środy na czwartek była nieco lepsza, lecz gorączka utrzymywała się ciągle, oddech był przyspieszony i chory czuł się ogólnie osłabiony.

Dzisiejszy biuletyn urzędowy o chorobie cesarza brzmi, jak następuje: „Cesarz przepędził noc spokojnie, gorączka się zmniejszyła, oddech jest prawidłowy, ogólny stan chorego lepszy".

Berlin d. 20. kwietnia. Na podstawie rozporządzenia, które pozostawił zmarły cesarz Wilhelm, mają uniformy jego austrjackie i rosyjskie, jako też pamiątkowe medale wojenne dostać się na własność pułkom, których Wilhelm I. był właścicielem.

Paryż dnia 20. kwietnia. Wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów wszystkie frakcje parlamentarne odbyły narady. Skrajna lewica odrzuciła myśl plebiscytu i wytoczyła boulanżystów ze swego klubu.

Wieczorem odbyły się demonstracje koło redakcji *Cocardy* i w pobliżu Bulwarów; kilkanaście osób aresztowano, zresztą żadnego zajścia nie było.

Paryż d. 20. kwietnia. Zdaniem dzienników wczorajsze wotowania Izby posłów są sprzeczne pomiędzy sobą i nowym są dowodem niedołęztwa Izby.

Florencja d. 20. kwietnia. Wczoraj wieczorem urządzono wspaniały korowód z pochodniami na cześć królowej Wiktorji. Wzięło w nim udział dziewięć kapeli wojskowych. Odegrały one angielskie i włoskie hymny narodowe. Publiczność wznosiła na cześć królowej radośne okrzyki.

Wiedeń d. 20. kwietnia 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 270 30** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 271.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 102.75. Akcje Unionbanku 190.75. Akcje kolei Karola Ludwika 196 25. Akcje kolei Północnej 248.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 75.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 225.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 217 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 157.—. Losy komunalne wiedeńskie 132.76. Akcje Tow. tureckiego 90.90. Galic. oblig. indemniz. 101.70. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 205.75. Akcje Bankvereinu 87.—. Rosyjski rubel papierowy **104.25**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.65. 5% renta austr. papier. 93.25. 4% renta austr. złota 110.50. 4% renta węg. złota 97.25. 5% renta węg. papierowa 86.15. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.32.

Berlin d. 19. kwietnia godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy **166·90**. Akcje austrjackie kredytowe 134.75. Akcje kolei Karola Ludw. 77.80. Austrjackie banknoty 160.15. Akcje kolei południ. (Lombardy) 30.20. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.25. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1888:

Hotel Żorża. T. br. Horoch z Wrzaw. M. hr. Komorowski z G'inny. K. Horodyski z Husteńskiego. A. Trzecieski z Grybowa. J. Muck z Prokurowy. J. Jabłonowski z Zagwoździa J. Ostrowski z Polski.

Hotel Francuski. K. Lipiński z Sanoka. H. Sinzheimer z Wiednia. J. Werschtiala z Wiednia. A. Klein z Podgórza. Z. Aichmüller z Żmigrodu. J. Unger z Drohobycza.

Hotel Langa. J. Eudler z Warmsdorfu. Ed. Langer z Weipertu. Ed. Spitz z Wiednia. S. Viertel z Wiednia. J. Schwarz z Wiednia. T. Smolnicki z Gusztyna.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. W. Kowalski z Żurawna. A. Reindl z Wolicy. M. Mester z Nowogrobli. F. Gamski z Przemyśla. B. Węglowska z Jawcza.

Hotel Warszawski. Z. Gutkowski z Dąbrowic. G. Zipser z Gelsendorfu. P. Komarnicki z Rosji, J. Zawadzki z Kniaziołuk. W. Wessely z Krakowa. A. i J. Konisky z Kijowa. A. Werziłow z Kijowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	197 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	219 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278 —	283 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a	—.—	216
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	96 40	97.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	99.60	101.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.50	92 75
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.50	100 60
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100 60
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	90 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	92 80	93 80
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l	—.—	88.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	101 80	103 —
Kom. banku krajowego 5% w. a. i um.	99.50	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	88 50	89 75
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 3½	1.5½
100 marek niemieckich	62 15	62.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11 35	7.06
" Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3·50	
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszan.)	3·19	
" Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
" Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08	
" Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47 Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do 5. gm. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).